



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Dwadzieścia lat z »Lirą«
| s. 4



Ilustracje Dariny Krygiel
| s. 5



Polacy nie boją się presji
| s. 8



Czym szatnia bogata, tym rada

WYDARZENIE: Rok temu odkupili stroje z przeznaczonej do likwidacji kostiumerni Zarządu Głównego PZKO w Czeskim Cieszynie. W lipcu przeprowadzili inwentaryzację, a w sierpniu były już pierwsze wypożyczenia. Teraz Zespół Pieśni i Tańca „Suszanie” Miejskowego Koła PZKO w Suhej Górnej zrobił kolejny krok – we wtorek wprowadził stałe godziny otwarcia swojej szatni.

– Dyżury w szatni ustaliliśmy na wtorek w godz. 16.00-18.00. Uznaliśmy bowiem, że to odpowiednia pora nawet dla osób pracujących. Stałe godziny otwarcia wprowadziliśmy niejako na próbę, żeby się przekonać, czy ten system się sprawdzi – wyjaśniała kierowniczka ZPiT „Suszanie”, Barbara Mračna, tydzień temu na swoim pierwszym wtorkowym dyżurze. – Do tej pory stroje wypożyczaliśmy na zasadzie kontaktu telefonicznego. Chętni dzwonili do mnie i umawialiśmy się na konkretną godzinę. Wtedy jednak wszystko spoczywało na moich barkach. Teraz będziemy działać w czwórkę. Oczywiście, wszystkie społecznie. Dyżur wypadnie więc każdej z nas mniej więcej raz na miesiąc – dodała. Oprócz Mračnej w szatni można będzie spotkać jej poprzedniczkę, długoletnią kierowniczkę „Suszan”, Janinę Rzyman, była tancerką zespołu, Marcelę Toman, oraz mamę jednego z aktualnych tancerzy, Urszulę Słowik. – Kiedyś tańczyłam w zespole, w strojach mam więc pewne rozeznanie. Poza tym w razie potrzeby potrafię wziąć igłę do ręki i ponaprawiać to i owo. Dlatego zgodziłam się pomóc – powiedziała pani Urszula.

Czas oczekiwania na petentów panie wykorzystują w efektywny sposób – m.in. na reperowanie strojów i sprzątanie pomieszczenia. Kiedy strój idzie w obieg, do szatni często wraca z drobnymi usterkami, które trzeba naprawić. Tu przyszyć podszewkę, tam z kolei guzik. – Konieczne naprawy pokrywamy z pieniędzy z wypożyczeń. Kompletny strój udostępniamy za ok. 150 koron, pojedyncze sztuki odzieżowe oraz dodatki za 10-50 koron – poinformowała szefowa „Suszan”, dodając, że część funduszy idzie na zakup i kompletowanie strojów. Dzięki temu szatnia wciąż się rozrasta. – Na



FOT. BEATA SCHÖNWALD

Barbara Mračna pokazuje, że w szatni „Suszan” jest z czego wybierać.

bieżąc śledzę ofertę „second handów”, gdzie można bardzo tanio kupić atrakcyjne rzeczy. W ten sposób skompletowałam np. kolekcję 10 kimono japońskich, zdobyłam stroje bawarskie i wiele innych rzeczy. Kiedy uda mi się wypatrzeć coś ciekawego, od razu kupuję, bo nazajutrz może już nie być – stwierdziła pani Barbara.

W ofercie szatni górnosuskiego zespołu są głównie stroje ludowe. Jakie i po ile sztuk, tego można się dowiedzieć ze strony internetowej MK PZKO www.pzkosuchagorna.cz. Spis nie uwzględnia jednak wszystkiego. O pozostałe rzeczy trzeba pytać, bo są też np. stroje marynarskie, historyczne, komplety różnych sukienek i spódniczek, fraki, kapelusze, buty czy wspomniane już kimono. Ponadto poszczególne sztuki odzieży mogą

mieć różne wykorzystanie i tak można je dobierać, że stworzą nowy oryginalny strój.

Od sierpnia do końca ub. roku w szatni ZPiT „Suszanie” odnotowano siedemnaście wypożyczeń. Tyle samo ich było od stycznia do maja br. – Kiedy kupowaliśmy stroje na aukcjach Zarządu Głównego PZKO, staraliśmy się zdobyć stroje głównie pod nasz repertuar oraz stroje dziecięce. Teraz jednak paradoksalnie wiele osób pyta nas, dołan, o stroje góralskie. Gdybym wiedziała, że będzie takie zainteresowanie, bardzo bym o nie poważyła – przekonywała Mračna. Pierwotnym zamiarem górnosuskiego koła PZKO nie było bowiem prowadzenie kostiumerni, ale w razie potrzeby służyć pomocą szkołom i zespołom na zasa-

dzie „czym chata bogata, tym rada”. Tak się też stało. Z szatni „Suszan” korzystają szkoły i zespoły, ale też inne organizacje, osoby prywatne oraz firmy. – Szkoły pożyczają stroje głównie na festyny i baliki, osoby prywatne przychodzą po stroje do programów na przyjęcia urodzinowe, ale też na Bal Gorolski czy Bal Śląski. Ze strojów krakowskich korzystała z kolei niedawno szkoła polonijna w Brnie, a z kimono japońskich hawierzowski Dom Seniora „Vesna”, który organizował Dzień Orientalny dla swoich pensjonariuszy. Często zagląda też do nas szefowa zespołu w Trzanowicach. Wcześniej jeździła po stroje do Czeskiego Cieszyna, teraz jeździ do nas – podsumowała Barbara Mračna.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

ROZMAWIALI O POŻYCZCE

Szefowie partii koalicyjnych rozmawiali wczoraj o pożyczce państwowej dla OKD. Uzgodnili, że pieniądze będą pochodziły z przedsiębiorstwa państwowego Prisko, nad którym ma kontrolę ministerstwo finansów. Rząd chciałby podjąć decyzję o wysokości i strukturze pożyczki do końca czerwca. Minister przemysłu Jan Mládek przyznał, że jeżeli państwo nie pożyczycie spółce węglowej pieniędzy, jej pracownicy prawdopodobnie nie dostaną w lipcu pensji i upadek firmy wymknie się spod kontroli.

Agencja ČTK poinformowała, że Mládek zaproponował wczoraj, by państwo pożyczycie OKD miliard koron. Firma potrzebuje 400 mln na kapitał eksploatacyjny, 280 koron na wydobycie węgla do końca roku, kolejnych 320 mln koron byłaby rezerwa na nadzwyczajne sytuacje. Minister finansów, Andrej Babiš, mówił o możliwości pożyczki dla OKD już we wtorek, po spotkaniu z kierownictwem firmy i związkowcami na kopalni Darków. Babiš podczas wizyty w regionie odwiedził w tym tygodniu także innego dużego pracodawcę, Hutę Trzyniecką.

OKD na początku maja złożyła wniosek o upadłość. Kierownictwo spółki przyznało, że jej zobowiązania wobec 650 wierzycieli przekraczają 17 mld koron, tymczasem wartość mienia nie sięga nawet 7 mld.

(dc)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 18 do 21 °C
noc: 16 do 13 °C
wiatr: 1-3 m/s

dzień: 17 do 21 °C
noc: 15 do 12 °C
wiatr: 2-5 m/s

Nim nadejdzie susza...

Służby ratownicze przygotowują się do najróżniejszych sytuacji kryzysowych, które mogą pojawić się w naszym regionie. W ostatnich latach jednym z aktualnych tematów jest zagrożenie suszą. We wtorek w kompleksie Zintegrowanego Centrum Bezpieczeństwa w Ostrawie odbyły się ćwiczenia wojewódzkiego sztabu kryzysowego pn. „Susza 2016”. Zo-

stały przygotowane przez pracowników Wydziału Inżynierii Bezpieczeństwa Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego przy współpracy z Urzędem Wojewódzkim i Wojewódzką Strażą Pożarną.

– Przeprowadziliśmy symulację krytycznego niedoboru wód gruntowych w województwie, kryzysowe zaopatrzenie gmin i szpitali wodą z

cystern i wodą w butelkach oraz dystrybucję mobilnych stacji uzdatniania wody. Członkowie stałej grupy roboczej sztabu kryzysowego, w skład którego wchodzi przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego, Straży Pożarnej, Policji RC i wojska, ćwiczyli nawet takie sytuacje, jak napad na ciężarówkę przewożącą wodę czy demonstracje rolników bloku-

jących ważne drogi wojewódzkie swoimi maszynami – opisał przebieg praktycznego szkolenia rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Petr Kúdela.

Wtorkowe ćwiczenia były trzecią odsłoną tegorocznej akcji „Susza 2016”. Przed praktycznymi ćwiczeniami odbył się teoretyczny wykład. (dc)



KRÓTKO

POŻAR OD PRALKI

HAWIERZÓW (dc) – Usterka techniczna w instalacji elektronicznej pralki była przyczyną pożaru łazienki w jednym z mieszkań w czteropiętrowym domu w centrum miasta. Straty wyrządzone przez pożar oszacowano na 60 tys. koron. Nikt nie odniósł obrażeń. Strażacy opawali ogień w pół godziny.

* * *

PODWÓRZE DO ZABAWY

BOGUMIN (sch) – Remont podwórza Domu Dzieci i Młodzieży został wreszcie zakończony. Naprawa terenu za głównym budynkiem domu została podzielona na kilka etapów i trwała kilka lat. Teraz, kosztem 380 tys. koron, sfinalizowano ten ostatni, w ramach którego usunięto stary żelbeton i zastąpiono go kostką brukową oraz na nowo zainstalowano piorunochrony.

* * *

POPYT NA KOMPOSTERY

KARWINA (sch) – Pomysł udoskonalenia komposterów właścicielom ogrodów i działek padł na podatny grunt. Pięćset komposterów, które miasto zaoferowało mieszkańcom na czas nieokreślony, zaraz na początku kwietnia rozeszło się jak ciepłe bułeczki. Dlatego miasto zamówiło drugą dostawę 500 pojemników. Ta jednak też nie zdołała zaspokoić zapotrzebowania wszystkich chętnych. Jeżeli więc miasto wspólnie ze służbami technicznymi znajdą dodatkowe pieniądze, zamówią kolejne.

* * *

WIĘCEJ PRACY I PŁACY

REGION (sch) – W województwie morawsko-śląskim rośnie zatrudnienie. Wynika to z danych, które opublikował w tym tygodniu Czeski Urząd Statystyczny. Według nich, w porównaniu z tym samym okresem ub. roku, w pierwszym kwartale przybyło w naszym regionie 6,9 tys. pełnych etatów. W ciągu pierwszych trzech miesięcy o 6,3 proc. wzrosła również średnia pensja brutto. W związku z tym pracownicy zatrudnieni na terenie naszego województwa zarabiali o 1475 koron więcej i średnio zarabiali brutto 24 770 koron.

* * *

POWSTANIE PARKING

ŁOMNA DOLNA (maki) – Parking koło restauracji „U Mánesa” mieszczący się w centrum Łomnej Dolnej zostanie jeszcze w tym roku wyremontowany. Gmina uzyskała dotację z województwa morawsko-śląskiego. – Zaraz za mostem przed restauracją powstanie dwadzieścia jeden miejsc parkingowych, jedno zostanie przeznaczone dla osób niepełnosprawnych. Nawierzchnia parkingu zostanie wykonana z kostki granitowej – powiedziała wójt Łomnej Dolnej, Renata Pavlinová. Parking w centrum gminy będzie służyć nie tylko miejscowym, ale także osobom korzystającym ze ścieżki rowerowej, turystom oraz osobom biorącym udział w imprezach organizowanych na terenie gminy. Drugą wojewódzką dotacją Łomna Dolna uzyskuje na rekonstrukcję pomnika znajdującego się przed restauracją „U Mánesa”.

Z myślą o dzieciach

Renata Czader wraz z członkami stowarzyszenia „Nigdy nie jesteś sam” zorganizowała w poniedziałek ogrodową imprezę z okazji Dnia Dziecka w wędryńskiej restauracji „U baranka”. Podopiecznymi stowarzyszenia są dzieci z różnym stopniem upośledzenia umysłowego i fizycznego.

– W ramach stowarzyszenia spotykamy się z różnych okazji. Ostatni Kwiat Morwy wypadł na okres przed Dniem Dziecka. Stąd pomysł, by zorganizować takie spotkanie, żeby uczynić przekazanie pieniędzy bardziej uroczystym – powiedziała Czader. Wodzirejkami dzieci zostały dwie animatorki zabawy. Poza tym do dyspozycji maluchów i rodziców pozostawał plac zabaw.

Gośćmi specjalnymi byli organizatorzy charytatywnego pokazu mody uczniów Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie pod nazwą „Kwiat Morwy”. W trakcie imprezy Irena Klimas, nauczycielka w Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego, wraz z Joanną Santarius, uczennicą klasy 3B, wręczyły kopertę z pieniędzmi Renacie Czader, a dzieciom przekazały różne zabawki. – Udało nam się zebrać nieco ponad dwadzieścia tysięcy koron, które są przeznaczone na koszty związane z muzykoterapią i zakupem odpowiednich instrumentów muzycznych dla stowarzyszenia – mówiła „Głosowi Ludu” Santarius, której podlegała organizacja ostatniego wydania Kwiatu Morwy. (endy)



Renata Czader (z prawej) otrzymuje dar pieniężny z rąk Ireny Klimas i Joanny Santarius.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Prezydent patronuje jubileuszowi

Zbliżająca się 65. rocznica powstania Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie zyskała wpływowego mecenasa. Na przyjęcie honorowego patronatu nad jubileuszem zgodził się bowiem prezydent RP Andrzej Duda. „Działalność artystyczna Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego od dziesięcioleci wywiera duży wpływ na rozwój życia kulturalnego na Zaolziu i umacnia-

nie tożsamości wspólnoty Polaków mieszkających w Republice Czeskiej. Utalentowani aktorzy, wysoki poziom prezentowanego repertuaru, a także Państwa otwartość i serdeczność sprzyjają nawiązywaniu przyjaźni, wymianie doświadczeń oraz tworzeniu atmosfery dobrej współpracy narodu polskiego i czeskiego na płaszczyźnie kulturalnej. To wspaniały i godny uwagi przykład

budowania dialogu z naszymi sąsiadami przy jednoczesnym zachowaniu odrębności, oryginalności i troski o rozwój kultury narodowej” – napisał w liście do dyrektora teatru Karola Suszki Andrzej Dera, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Złożył on jednocześnie serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu. „Organizatorom oraz uczestnikom uroczystości pragnę złożyć życze-

nia pomyślnego przebiegu wydarzenia oraz pięknych przeżyć artystycznych. Niech kolejne lata działalności Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego obfitują w sukcesy oraz przynoszą Państwu osobistą satysfakcję z bezcennego wkładu w pielęgnowanie polskiej kultury, tradycji i podtrzymywanie naszej narodowej tożsamości – napisał Dera.

(wik)

Zachęcają do gry terenowej

Ruszyła gra terenowa pt. „Witajcie na Trójstyku”, której celem jest zachęcenie do odkrywania piękna Śląska Cieszyńskiego. Nagrodą będą zarówno wspaniałe przeżycia, jak i mały upominek i szansa na wygranie wartościowych nagród. Gra skierowana jest do wszystkich, bez względu na wiek czy liczbę osób w danej grupie.

Puzzle można zbierać też pojedyn-

czo. Wystarczy odwiedzić wybrany Punkt Informacji Turystycznej w regionie i odebrać kartę, do której należy wkleić poszczególne puzzle konkursowe. Uczestnicy gry mogą skorzystać z dwóch rodzajów kart, każda zaprowadzi ich do innych miejsc. Do karty „Rodzinnych puzzli” należy wkleić naklejki z karwińskiego Zamku Frysztat, Kotulowej drzewiówki, Archeoparku w Kocobędzu, Mu-

zeum Huty Trzyniec i miasta Trzynieca, kącika dla dzieci w hotelu Stara Ameryka w Jabłonkowie, centrum doznań „Ursus” w Dolnej Łomnej, toru saneczkowego w Mostach koło Jabłonkowa i trójstyku na Herczawie.

Korzystający z karty „Aktywnych łobuzów” trafią na boisko golfowe w centrum Bogumina, Miejską Przystań w Karwinie, fortyfikację wojenną w Boguminie, ścieżkę edukacyj-

nią na Goduli, wieżę widokową na Wielkiej Czantorii, schronisko na Ostrym, mogą też skorzystać z hulajnog górskich na schronisku Skałka oraz atrakcji na Trójstyku w Herczawie. Więcej informacji na temat gry można uzyskać na stronie: www. tesinskesleszko.cz. Wypełnione karty należy oddać w jednym z regionalnych Punktów Informacji Turystycznej do 30 września. (maki)

Tym razem dla mniejszych

W sytuacji, jaka zagraża regionowi w związku z upadłością OKD, liczy się każde przedsiębiorstwo, które stworzy nowe miejsca pracy. Władze województwa morawsko-śląskiego postanowiły uruchomić regionalne bodźce inwestycyjne, które mają zachęcić mniejsze i średnie przedsiębiorstwa do stworzenia nowych miejsc pracy w przemyśle przetwórczym.

Hetman województwa, Miroslav Novák, przypomniał, że w poprzednich latach udało się zwać do naszego regionu dużych inwestorów, przede wszystkim producenta samochodów Hyundai, w przygotowaniu jest strefa przemysłowa „Barbara”. – Nie chcemy wspierać tylko dużych inwestorów. Województwo zamierza wesprzeć także mniejsze przedsiębiorstwa, które zatrudnią miesz-

kańców naszego regionu, zwłaszcza w tych jego częściach, które znajdują się w niekorzystnej sytuacji. Dlatego opracowaliśmy koncepcję regionalnych bodźców inwestycyjnych, które ułatwią mniejszym inwestorom ekspansję i stworzenie nowych miejsc pracy – dodał hetman.

Firmy krajowe i zagraniczne już teraz mogą składać wnioski o indywidualne dotacje. Warunkiem jest stwo-

wienie nowych miejsc pracy w przemyśle przetwórczym oraz własny wkład inwestycyjny. Dotacje przeznaczone są dla inwestorów, którzy – ze względu na zbyt małą objętość produkcji – nie mogą skorzystać z państwowych bodźców inwestycyjnych. – W budżecie wojewódzkim przygotowaliśmy na ten cel 10 mln koron – powiedział Martin Sikora, zastępca hetmana ds. rozwoju regionalnego. (dc)

Przychylna samoocena

Jeśli coś załatwiać, to tylko w Karwinie. Karwiński Urząd Miejski zajął pierwsze miejsce w naszym województwie w ankiecie zorganizowanej przez czeskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nagrodę dla przychylnego i otwartego ratusza przekazano we wtorek sekretarzowi karwińskiego UM, Romanowi Nogolowi. Na drugim miejscu uplasowała się Ostrawa, a na trzecim Opawa.

Ministerstwo, sporządzając ran-

king ratuszy, brało pod uwagę m.in. to, w jakich godzinach urząd jest czynny oraz czy mieszkańcy mają świadomość, jakie świadczy usługi. Cenne punkty Karwinia zdobyła również za system rezerwacji, za możliwość pobierania potrzebnych formularzy bezpośrednio ze strony internetowej, za akceptowanie kart płatniczych oraz za wyposażenie budynków ratusza w poczekalnię, stoliki do przewijania niemowląt oraz wodę do picia. W ankiecie

zwracano ponadto uwagę na łatwą dostępność materiałów przygotowanych pod obrady samorządu oraz na publikowanie umów i innych dokumentów miasta. Pozytywnie oceniono również stronę internetową karwińskiego ratusza.

Pierwsze miejsce wśród morawsko-śląskich gmin z poszerzonymi kompetencjami w rankingu MSW nie należy traktować jako nagrody publiczności. Na 38 pytań zawartych w ankiecie odpowiadały bo-

wiem same miasta. Jak podkreśla jednak Nogol, działalność karwińskiego magistratu jest pozytywnie oceniana również w ankietach przeprowadzanych regularnie wśród respondentów.

Ministerstwo zamierza później wykorzystać wyniki ankiety w praktyce. Na tej podstawie chce stworzyć minimalne standardy usług dla gmin z poszerzonymi kompetencjami.

(sch)

Pietwałdzka Madonna

»u siebie«

Jeden z najcenniejszych eksponatów, jakie posiada w swych zbiorach Muzeum Ziemi Cieszyńskiej, wystawiany jest obecnie tam, skąd pochodzi. Późnogotycką drewnianą rzeźbę Matki Boskiej, nazwaną według

miejsca jej znalezienia Pietwałdzką Madonną, do końca czerwca można zobaczyć w Muzeum Technicznym w Pietwałdzie, także jutro podczas Nocy Kościołów (do godz. 20.00). Budynek muzeum mieści się w

dawnej plebanii, w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pw. św. Henryka, gdzie rzeźba w 1968 roku została znaleziona. Panna Maria siedząca na tronie, dzieło nieznanego artysty, pochodzi prawdopodobnie z ok. 1500 roku. Historycy sądzą, że była częścią większej kompozycji. Niewykluczone, że znajdowała się w pierwotnym drewnianym pietwałdzkim kościele. Drewniana figura pokryta polichromią ma 79 cm wysokości. Została wyrzeźbiona z drewna lipowego. Znalaziono ją podczas systematycznych badań obiektów sakralnych na Śląsku Cieszyńskim. Przechowywano ją razem z innymi nieużywanymi już elementami wyposażenia kościoła. Dopiero w 2012 roku została odrestaurowana.

Figura jest częścią stałej ekspozycji sali wystaw MZC w Czeskim Cieszynie. – Bardziej pasuje do czeskosycyńskiej ekspozycji, stałe wystawy pietwałdzkiego muzeum są związane z techniką. Do Pietwałdu Madonna trafiła wyjątkowo, ponieważ tamtejszy proboszcz poprosił nas pod koniec maja o jej udostępnienie do kościoła na zakończenie miesiąca maryjnego – wyjaśnił historyk Radim Jež z MZC. (dc)

HISTORYCZNE MEBLE

W Muzeum Techniki w Pietwałdzie aż do końca roku można oglądać otwartą w ub. tygodniu nową wystawę czasową „Historyczne meble”. Ekspozycje pochodzą z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej oraz z Muzeum Regionu Wołoskiego. Zwiedzający zapoznają się z materiałami, z jakich produkowano meble w poprzednich stuleciach oraz z narzędziami używanymi przy ich produkcji. Spora część ekspozycji jest poświęcona technikom zdobniczym. Na wystawie znajdują się także meble typowe dla poszczególnych epok. (dc)



Cenny eksponat wystawiany jest w szklanej witrynie.

Fot. DANUTA CHLUP

Chcą zapraszać teatry

Scena Polska Teatru Cieszyńskiego zamierza przybliżyć zaolziańskiej publiczności współczesne trendy i zjawiska w polskim teatrze. – Dlatego szukamy możliwości sprowadzania do nas polskich zespołów teatralnych, które reprezentują bardzo wysoki poziom, realizują piękne i ciekawe projekty, a przy tym wpisują się w estetykę teatralną, którą uprawia Scena Polska – mówi Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie.

Pierwszym krokiem na drodze do tego celu było zaproszenie nad Olzę Teatru Polskiego z Bielska-Białej. 31 maja wystawił on w Czeskim Cieszynie musical „Zorba”, traktujący o witalności i radości życia „mimo wszystko”. – To bardzo wartościowe przedstawienie, które na dodatek okazało się dużym sukcesem, ponieważ mieliśmy pełną widownię – podkreśla Suszka.

Scena Polska zamierza kontynuować projekt i stara się teraz o przy-

jazd Teatru Dramatycznego z Płocka z przedstawieniem Williama Szekspira „Poskromienie Złościcy” w reżyserii Marka Mokrowieckiego. – To świetny spektakl, tylko nie mamy na niego pieniędzy. Obecnie prowadzimy więc intensywne rozmowy z przedstawicielami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Wszystko po to, by móc sfinansować przyjazd płockich aktorów do Czeskiego Cieszyna – mówi Suszka, który podkreśla, że państwo polskie powinno w większym stopniu promować swą kulturę i historię poza granicami kraju. Scena Polska jest zaś idealną instytucją, która taką rolę może spełniać. – Myślę też, że Zaolzie zasługuje na goszczenie u siebie poważnych przedsięwzięć polskiej kultury, a i my liczymy, że częściej będziemy mieli okazję pokazywać się z naszymi spektaklami w Polsce – stwierdza.

(wik)

Koncert chórów PTA »Ars Musica«

„Pop-jazz-folklor”, czyli muzyka łączy i przyjemna dla ucha wszystkich generacji zaolziańskich zabrzmie w czasie koncertu w sobotę o godzinie 17.00 w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu. Zadbają o to dawno niesłyszane w bardziej świeckim repertuarze połączone chóry mieszane Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica” – „Canticum Novum” oraz studencki Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego – „Collegium Iuvenum”. Zespoły poprowadzi dawno niewidziany na estradzie dyrygent Leszek Kalina.

– Zdecydowaliśmy się na pokazanie nieco innego profilu naszej działalności, znanej przede wszystkim z repertuaru poważnego – powiedział dyrygent. Dodał, że w popowo-jazzowym stylu chóry PTA odnoszą również międzynarodowe sukcesy, jak choćby we włoskiej Gorizii.

(r)

Kościół nocą

Jest taki jeden dzień w roku, kiedy kościoły i domy modlitwy różnych wyznań w całej RC otwarte są do późnej nocy, a odbywający się w nich program przygotowany jest z myślą zarówno o wierzących, jak i o tych, którzy przez resztę roku nie zaglądają do kościoła. Tegoroczna Noc Kościołów odbędzie się już jutro.

W naszym regionie najwięcej kościołów otwartych będzie w Ostrawie, Frydtku-Mistku i Czeskim Cieszynie. Nad Olzą Noc Kościołów będzie miała tradycyjnie także element transgraniczny, ponieważ otwarta będzie również rotunda św. Mikołaja na Górze Zamkowej w Cieszynie. W Czeskim Cieszynie weźmie udział w imprezie osiem kościołów. Gościem wieczoru w kościele ewangelickim na Niwach będzie organizacja Open Doors z Polski, działająca na rzecz prześladowanych chrześcijan. Uczestnicy będą mogli posłuchać o dramatach osób prześladowanych za wiarę w różnych krajach świata, pomodlić się w ich intencji, obejrzyć wystawę poświęconą pracy Open Doors. – Chcielibyśmy zwrócić uwagę na kontrast pomiędzy sytuacją u nas, gdzie kościoły są otwarte i możemy praktykować swoją wiarę oraz tymi krajami, gdzie chrześcijanie są prześladowani lub w ogóle nie mogą mieć własnych kościołów – powiedział pastor zboru, Marcin Pięta. Organizatorzy Nocy Kościołów w katolickim kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa postawili przede wszystkim na kulturę.

Wystąpią schole dziecięce i młodzieżowe, chóry kościelne, będzie koncert organowy ze świątłami oraz pokaz tańca scenicznego.

Kościół, które w piątkowy wieczór otworzą swe podwoje, w większości umożliwią odwiedzającym, by przyjrzyli się świątyni „od podszewki”. Można będzie zajrzeć do zakrystii, wspiąć się na wieżę, przyjrzyć się z bliska szatom i przedmiotom liturgicznym. W katolickim kościele parafialnym w Orłowej specjalny punkt programu będzie poświęcony monstrancjom i kielichom. O ich znaczeniu i symbolice będzie opowiadał ks. wikary Mieczysław Jan Augustynowicz. W kościele będzie także specjalna wystawa poświęcona Świętemu Roku Miłosierdzia.

W programie Nocy Kościołów są także prelekcje o podróży z wątkiem chrześcijańskim. W kościele pw. św. Wawrzyńca w Cierlicku-Kościelcu można będzie posłuchać o pielgrzymce do Santiago de Compostela, w kaplicy wspólnoty starokatolickiej w Czeskim Cieszynie o podróży do Ziemi Świętej na własną rękę, w kościele ewangelickim w Trzanowicach o życiu w Korei Południowej. W niektórych kościołach pomyślano także o specjalnym programie dla dzieci, ewangelicy w Gródku postawili nawet na sport – zapraszają na turniej tenisa stołowego.

Szczegółowy program Nocy Kościołów można znaleźć na stronie internetowej www.nockostelu.cz (dc)

Pięćsetka z Sobieskim

W poniedziałek Narodowy Bank Polski zaprezentował nowy polski banknot obiegowy o nominale 500 zł z wizerunkiem Jana III Sobieskiego. Do obiegu „pięćsetka” zostanie wprowadzona w lutym 2017 r. W ostatnich latach NBP obserwuje wzrost wartości obiegu gotówkowego oraz wzmożony popyt na banknoty o wysokich nominałach, w szczególności na nominał 200 złotych. Emisja banknotu 500 zł jest odpowiedzią na to zjawisko.

– W pierwszych latach banknot 500 zł będzie jednak rzadko spotykany w obiegu, ponieważ będzie służył głównie do przechowywania zapasu strategicznego w Narodowym Banku Polski – poinformował prezes NBP Marek Belka.

Na nowym banknocie znalazł się wizerunek Jana III Sobieskiego, dzięki czemu zachowana została chronologiczna ciągłość serii „Władcy polscy”. Wizerunek banknotu 500 zł zaprojektował Andrzej Heidrich,

autor pozostałych polskich banknotów obiegowych o nominałach 10, 20, 50, 100 i 200 zł. Na nich również znajdują się polscy władcy z dynastii Piastów i Jagiellonów w kolejności chronologicznej odpowiadającej

wzrostowi nominałów: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Zygmunt I Stary. Producentem banknotów na zlecenie NBP jest Polska Wytwórnica Papierów Wartościowych SA. (wik)



Nowy banknot 500-złotowy.

Fot. ARC Narodowego Banku Polski

Dwadzieścia lat z »Lirą«

Dyrygentka Beata Piłśniak-Hojka po raz pierwszy stanęła przed chórem mieszanym „Lira” Miejskiego Koła PZKO w Karwinie-Darkowie jako świeżo upieczona absolwentka Wydziału Wychowania Muzycznego, Sekcji Chóralistyki Państwowej Akademii Muzycznej w Katowicach. Od tego czasu minęło dwadzieścia lat. I chociaż na co dzień pracuje w Zespole Szkół w Zebrydowicach i Szkole Podstawowej w Kończycach Małych, gdzie poza lekcjami prowadzi mniejsze i większe zespoły wokalne, „Lirze” pozostała wierna po dziś dzień.

Czy darkowska „Lira” to pani pierwszy chór?

Tak, „Lira” to mój pierwszy chór. Został mi przekazany przez pana prof. Alojzego Kopoczka w 1996 roku.

Pamięta pani waszą pierwszą próbę? Jaka ona była?

Pierwszą próbę zapamiętałam bardzo pozytywnie. Od razu, od pierwszej chwili wśród „lirników” poczułam się jak w rodzinie. Czasem, kiedy jeszcze nie wyczuwałam chóru i nie wiedziałam, co oni lubią, a czego nie, zdarzało się, że zauważałam, że nie do końca są przekonani do któregoś utworu, ale generalnie do mojego warsztatu nikt się nigdy nie wtrącał. Jestem za to pełna podziwu, bo wiem, że w innych chórach różnie bywa pod tym względem.

Do kogo zatem należy ostatnie słowo, jeśli chodzi o wybór repertuaru?

Sprawa wyboru repertuaru to za-



Beata Piłśniak-Hojka przeżyła z darkowską „Lirą” 20 lat.

wsze jest moja kwestia jako dyrygenta. Staram się jednak, by były to utwory przedstawiające dobry poziom artystyczny, a jednocześnie, żeby podobały się chórzystom. To, co się śpiewa z serca, brzmi przecież najpiękniej.

Czy zanim zaczęła pani współpracować z „Lirą”, znała pani Zaolzie, czy odkryła go pani właśnie dzięki temu chórowi?

Zanim rozpoczęłam pracę z „Lirą”, Zaolzie znałam, ale tylko z nazwy i ogólnej historii. Zaolzie poznałam od podszewki dopiero w trakcie pracy z chórem z Darkowa, kiedy przebywałam z mieszkańcami Zaolzia, byłam z nimi na co dzień i od święta. To właśnie wśród nich odkryłam, co znaczy być patriotą.

Wyćwiczenie jakich pieśni sprawiło pani i chórowi największą radość?

Z doświadczenia wiem, że „Lira” wbrew pozorom lubi utwory niełatwe. To ambitny chór. Do pieśni, które wymagały solidnego przygotowania, ale po ich wyćwiczeniu odczuliśmy radość i satysfakcję, należą takie utwory, jak „Kwiaty śląskie” Eugeniusza Fierli, „Locus iste” Antona Brucknera, „Inter vestibulum” Antonio Pertiego czy „Moja piosenka” Józefa Świdra. To są utwory może nie z najwyższej półki, ale trochę trudniejsze, takie, nad którymi trzeba się było bardziej pochylić. Myślę jednak, że „Lira” lubi takie wyzwania, bo – szczerze mówiąc – całkiem proste piosenki niezupełnie nam wychodzą. Kiedy utwór jest za łat-

wy, wtedy niekoniecznie wszyscy koncentrujemy się na dźwięku, barwie głosu, warsztacie technicznym i wokalnemu, w związku z czym również efekt jest taki sobie.

Co najbardziej lubi pani w swoich chórzystach?

Najbardziej lubię w nich to, że potrafią się jednoczyć dla wspólnej sprawy, poświęcając swój czas i umiejętności. Cenię w nich to, że pomimo starszego wieku i – co za tym idzie – poważnych nieraz dolegliwości zdrowotnych, solidnie uczestniczą w próbach i koncertach. Lubię również to, że trzymają się zasady wyspiewanej w Kabarecie Starszych Panów, która głosi: „Starsi panowie, starsi panowie, starsi panowie dwaj, choć szron na głowie i nie to zdrowie, lecz w ser-

cu ciągle maj”. Uwiłbiam w nich ten humor oraz to, że pomimo wszystko potrafią cieszyć się życiem.

Jakie ma pani plany z „Lirą” na następne 20 lat?

Dwadzieścia lat to odległa przyszłość, ale na pewno chciałabym utrzymać dobry poziom tego chóru. Chciałabym też bardzo, żeby trafiali do nas nowi chórzyci i wspomagali nas swoimi głosami. Jeśli zaś chodzi o szczegóły, takie jak koncerty, wyjazdy, zgrupowania i wszelkie inne imprezy, to wszystko leży w gestii naszego nowego prezesa, Tadeusza Koniecznego, który ma werwę do działania i mnóstwo pomysłów.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Kładą nacisk na tradycje

„Głos Ludu” rozmawia z Kateřiną Čadilową, prezes Stowarzyszenia Marek Regionalnych, w skład którego wchodzi również Mikroregion Górolsko Swoboda (jego koordynatorem jest MK PZKO w Jabłonkowie).

Proszę przybliżyć czytelnikom genezę powstania stowarzyszenia?

Stowarzyszenie Marek Regionalnych (SMR) powstało na początku 2008 roku, czyli trzy lata po utworzeniu pierwszych marek. Cały system oznakowania miejscowych produktów stworzony został w latach 2004–2005 przez Regionalne Centrum Ekologiczne Praga. Jego partnerami były wówczas regiony Karkonosze, Szumawa i Beskidy. Do ich grona dołączyły stopniowo kolejne, m.in. Górolsko Swoboda. Jej koordynator – PZKO był jednym z siedmiu założycielskich członków SMR.

Jak wygląda obecna sytuacja w SMR?

Stowarzyszenie zrzesza obecnie dwadzieścia siedem regionów. Ważnych certyfikatów dla produktów jest obecnie 950, dla usług 90, a dla doznań 50. Liczby te ulegają jednak nieustannej zmianie, ponieważ kilka razy w miesiącu spotykają się w poszczególnych regionach komisje, które decydują o przyznaniu certyfikatów. Liczba certyfikatów może ulec zmniejszeniu, ponieważ po upływie dwóch lat trzeba certyfikat wznawiać i nie zawsze się to udaje.

Jaki jest główny cel stowarzyszenia?

Celem marek regionalnych jest wspieranie twórców jakościowych produktów lokalnych, w niektórych regionach wspieramy także usługi turystyczne i doznania turystycz-

ne. Filarem wsparcia jest przyznanie im marki regionalnej, która odróżni konkretny produkt lub usługę od konkurencji. Koordynatorzy poszczególnych marek starają się promować certyfikowane produkty w różny sposób. Działa wspólna strona internetowa oraz profil na Facebooku. Wydajemy ogólnokrajowe oraz regionalne gazety. Oprócz tego organizujemy imprezy, na których promujemy naszych producentów. Jeśli chodzi o imprezy centralne, to wymienić należy „Novoměstský krajác”, czyli imprezę reprezentacyjną w Nowomiejskim Ratuszu w Pradze oraz tradycyjne uczestnictwo SMR w uroczystym otwarciu narodowej wystawy objazdowej pt. „Má vlast cestami proměn” na praskim Wyszehradzie. Większość regionów organizuje własne imprezy, w dodatku zaczynają ze sobą współpracować.

W Jabłonkowie odbyły się niedawno obrady Komisji Certyfikacyjnej marki Górolsko Swoboda produkt regionalny. Jak pani ocenia ich przebieg?

Górolsko Swoboda to chyba najbardziej specyficzny region z wszystkich. Miejskowa marka kładzie w sposób szczególny nacisk na tradycje, o czym świadczy m.in. fakt, że podczas obrad członkowie Komisji Certyfikacyjnej porozumiewają się gwarą. Kiedy przed laty przyjechałam na pierwszą komisję, to byłam bardzo zdziwiona. Uczę się jednak szybko, język polski znam z radia, z czasów, kiedy w Polsce grano w stacjach radiowych o wiele ciekawszą muzykę od czeskiej. Kolejnym ewenementem tego regionu są organizowane przez koordynatorów marki wspólne spotkania na Gorolskim Świącie w

Jabłonkowie. Współpraca i wzajemny szacunek to wytyczne, bez których nasze marki nie mogłyby istnieć. A także entuzjazm wszystkich obecnych – producentów, koordynatorów i promotorów idei we wspieraniu miejscowych produktów. To wartość dodana dla naszych marek.

Bierze pani udział we wszystkich Komisjach Certyfikacyjnych, które odbywają się w różnych miejscach RC. Podjęcie decyzji, czy dany produkt, usługa czy doznanie zasługuje na przyznanie marki, jest trudne?

Decyzję o przyznaniu certyfikatu podejmują członkowie komisji wspólnie. Wraz ze wzrostem prestiżu poszczególnych marek dochodzi do sytuacji, w której producent wnioskując o przyznanie marki zbyt wcześnie, nie przekonując komisji o swoich racjach. Podstawowym dylematem jest więc to, czy nowy pomysł należy wesprzeć albo nie. Jeśli przymierzamy się do przyznania marki, to musimy być przekonani o tym, że wnioskodawca ma poważne zamiary. Wahania co do przyznania marki powstają również tam, gdzie decyzja uzależniona jest od osobistego gustu. Mój głos jest jednym z wielu, z drugiej strony przekazuję swoje doświadczenia zdobyte w poszczególnych regionach, co jest przydatne właśnie tam, gdzie powstają wątpliwości. W każdym razie markę regionalną powinni otrzymać tylko ci producenci, co do których komisja jest przekonana, że będą godnie reprezentować cały region.

Jaki rodzaj produktów jest najczęściej certyfikowany?



Kateřina Čadilová

W związku z tym, że jedynymi kryteriami są regionalna przynależność i jakość, wachlarz certyfikowanych produktów jest naprawdę bardzo szeroki. Fenomenem ostatnich lat są produkty żywnościowe – od pieczywa i produktów cukierniczych, przez nabiał i wędliny, aż po różnego rodzaju delikatesy, np. czekoladę, herbaty i smakołyki. Wśród rzemieślników chyba najbardziej popularne są wyroby z ceramiki i wyroby z tekstyliów, ale produkty wykonane są z różnych materiałów, markę mogą uzyskać nawet bardzo praktyczne wyroby. Już od czterech lat certyfikowane są w niektórych regionach tzw. doznania, czyli imprezy lub usługi, które umożliwiają poznanie danego regionu w sposób bardziej aktywny. W dodatku oryginalne doznania mogą motywować do kolejnego przybycia i odkrywania nowych tajemnic w regionie.

MAGDALENA ĆMIEL

GŁOSIK

Ilustracje Dariny Krygiel

Każdy, kto trzymał w rękach miesięcznik dla dzieci „Jutrzenka”, zna kolorowe i pomysłowe ilustracje pojawiające się regularnie na jego stronie tytułowej. Autorką tych wspaniałych prac jest Darina Krygiel, malarka i ilustratorka z Hawierzowa-Błędowic. Zbiór ilustracji, które powstały nie tylko na potrzeby „Jutrzenki”, ale także szeregu książek dla najmłodszych, puzzli i wycinanek, można obejrzeć w Bibliotece Regionalnej w Karwinie. Wśród wystawianych prac znajdują się też ilustracje wykonane do książek: Józefa Ondrusza „Tu się żyje bez starości” i Gustawa Morcinka „Z krainy Pustecznego”.

– Moja przygoda z „Jutrzenką” zaczęła się przed trzydziestu laty. Zaproponowano mi współpracę i od tego momentu moje ilustracje pojawiały się w niej co miesiąc. Później zaproponowano mi robienie okładek, które były pierwotnie czarno-białe. Nowa era zaczęła się wraz z wprowadzeniem koloru do pisma i rozmachem internetu, wówczas mogłam swoje prace pokazać szerokiemu gronu odbiorców i posypały się dalsze zamówienia – powiedziała w trakcie piątkowego wernisażu wystawy Darina Krygiel. Jak przyznała malarka i ilustratorka, pra-



Darina Krygiel (z lewej) w towarzystwie Heleny Legowicz.

ca artystyczna pociągała ją od dzieciństwa. Chciała zostać nauczycielką albo malarką. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczęła naukę w Średniej Szkole Artystycznej w Brnie, następnie zaś wybrała się na studia na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Zastanawia was, jak powstają ilustracje Dariny Krygiel? Oto przepis na sukces. – Najpierw musi być pomysł. Potem siadam i ołówkiem tworzę kompozycję. Kiedy kompozycja jest rozrysowana, to kredką ro-

bię kontury, likwiduję ślady ołówka i zaczynam kolorowanie farbami „Briliant”. Do techniki akwareli nie są one może najbardziej odpowiednie, ale ja je lubię, ponieważ dają bardzo żywe kolory. Później jeszcze wykańczam rysunek i praca jest gotowa – dodała artystka. Oprócz tego, jest malarką i ilustratorką, niejednego gością wernisażu zaskoczyła swoją piękną barwą głosu. Jej śpiew przy akompaniamencie Milana Vilča był uświetnieniem całej wystawy.

(maki)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Dzień Dziecka w Datniach

Ładna pogoda – wycieczka, brzydka pogoda – nauka. W środę rano było ładnie, czyli odbyła się wycieczka: Hura! Autobusem pojechaliliśmy do Datni. Tam czekali na nas przewodnicy – drugoklasiści Adam i Andrzej, ich tatuś oraz pies. Następnie odbył się kilkukilometrowy spacer po przepięknym wiosennym lesie. Po drodze zatrzymaliśmy się w malowniczym miejscu, nad stawem Kamińnic. Obserwowaliśmy dzikie kaczki, gęsi, udało nam się zobaczyć również rybkę. Po krótkiej przerwie maszerowaliśmy dalej. W końcu dotarliśmy do gospodarstwa rodziców Adama i Andrzeja, państwa Kołorzów. W zagrodzie mieliśmy okazję przyjrzeć się najróżniejszym zwierzętom domowym. Niektóre z nich mogliśmy nawet karmić. Kiedy nadeszła pora obiadowa, wracaliśmy do szkoły.

Serdecznie dziękujemy naszemu przewodnikom za mile i ciekawie spędzony czas.

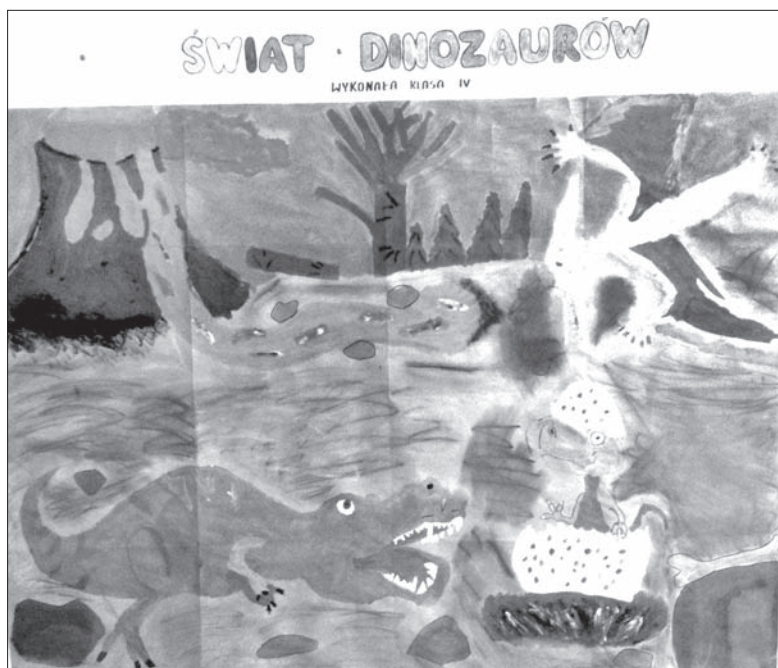
Uczniowie klas 1-5,
PSP Błędowice

Mamy nowy obraz, drogi Głosiku! Przesyłamy zdjęcie obrazu, który ostatnio wspólnie namalowaliśmy na lekcji wychowania plastycznego. Obraz obecnie ozdobi korytarz w naszej szkole i wszystkim bardzo się podoba!

Bożena Cienciała
oraz klasa 4, PSP Gnojnik



Zdjęcie: ARC



Biwak z »Familiadą«

Wiosna i lato to dla zuchów okres wielu przygód. Gromady zuchowe działające w ramach Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej zaliczyły już w tym roku trzydniowy wiosenny biwak w Lesznej Dolnej. Ich bazą był Dom PZKO. W biwaku wzięły udział cztery gromady: „Wilczęta” z Karwiny, „Morskie Koniki” z Czeskiego Cieszyna, „Mieszkańcy Zielonego Lasu” z Cierliczka i „Wesołe Ogniki” z Olbrachcic. Tematem biwaku była „Familiada”, co oznacza, że zabawa zainspirowana została znanym teletur-nieżem emitowanym przez Telewizję Polską. – Wszystkie dzieci zostały podzielone na siedem drużyn. Każdy zuch pełnił określoną rolę w swojej rodzinie-drużynie: był dziadkiem, babcią, tatą, mamą czy dzieckiem – opowiedział „Głosikowi” Filip Tomanek, przyboczny z karwińskiej drużyny harcerskiej „Wielka Niedźwiedzica”, który był na biwa-

ku jednym z członków kadry. Zuchy w ramach swych „rodzin” wykonywały podobne czynności, jakie na co dzień wykonuje każda rodzina, przy okazji szkoląc się w różnych umiejętnościach. Kiedy na przykład dziadek z babcią mieli pójść do sklepu po zakupy, dostali wprawdzie listę sprawunków, lecz musieli zapamiętać wszystkie pozycje na liście. – Zadania były punktowane. Na zakończenie odbyło się obrzędowe „świecowisko”, na którym wszystkie dzieci otrzymały pamiątkowe odznaki oraz, w zależności od liczby zdobytych punktów, wartościowy sprzęt AGD – oczywiście taki nie do końca prawdziwy, na przykład pralkę pełną cukierków – relacjonował Filip, który opracował program biwaku wraz z drużyną Katarzyną Martynek. Również kadra tworzyła podczas „Familiady” jedną z rodzin i włączyła się do zabawy.

(dc)



Zuchy bazę miały w Domu PZKO w Lesznej Dolnej.

Fot. ARC

Dyrektor przyjechał z wizytą do dzieci

Dyrektor Generalny Huty Trzynieckiej, Jan Czudek, odwiedził we wtorek przedszkole w Gródku, do którego sam uczęszczał. Dzieci otrzymały prezenty w postaci klocków Lego i metalowych klocków konstrukcyjnych Merkur. – Po przekroczeniu progu miejscowego przedszkola od razu wróciły wspomnienia sprzed pięćdziesięciu lat, kiedy spędzałem tu czas ze swoimi kolegami i koleżankami. Zmieniło się wiele, ale mury i atmosfera tego miejsca są wciąż takie same. Dzisiejsze spotkanie z dziećmi było wspaniałą odskocznią od co-

dziennych spraw zawodowych – powiedział Jan Czudek, który nie tylko przywiózł do Gródka prezenty, ale także wziął udział w zabawie przygotowanej przez przedszkolaków. Dzieci założyły mu na głowę kolorowy kapelusz utopca, włożyły mu do ręki wędkę i tworząc wokół niego krąg, zaśpiewały piosenkę. Dzieci ucieszyły się z odwiedzin dyrektora huty, który towarzyszył im również przy rozpakowywaniu prezentów. Podobne zabawki trafią w czerwcu do dwudziestu innych przedszkoli w regionie.

(maki)



Gródkie przedszkolaki odwiedził Jan Czudek.

Fot. ARC



Polacy nie boją się presji

Meczem Francja – Rumunia w St. Denis (godz. 21.00) zainaugurowane zostaną jutro piłkarskie mistrzostwa Europy. We Francji od wtorku przebywają również piłkarze reprezentacji Polski, którzy zameldowali się w swojej bazie w La Baule.



Adam Nawalka

Biało-czerwoni przeprowadzili treningi przy pełnych trybunach, gdzie nie zabrakło również sporej grupy polskich, a także francuskich kibiców. Gospodarze przyszli nawet z transparentem „Robert, przyjdź do Paryża. Laurent Blanc został zwolniony”, nawiązującym do polowania na Lewandowskiego przez czołowe kluby europejskie. Gwiazdor Bayernu Monachium i reprezentacji Polski przymierzany jest do gry w Realu Madryt, Paris St. Germain, Manchesterze City i w jeszcze kilku innych drużynach, które stać na taką zabawę. Podopieczni Adama Nawalki w wyluzowanej atmosferze zaliczyli również wczorajsze zajęcia. Żarty skończą się jednak w najbliższą niedzielę o godz. 18.00, kiedy to Polska w pierwszym swoim meczu grupowym zmierzy się z Irlandią Północną.

Piłkarze Irlandii Północnej uchodzą za jednych z najlepszych murarzy w Europie. Polacy przystępują do niedzielnego pojedynku w roli faworyta, ale założenia bukmacherów zweryfikuje dopiero walka na murawie stadionu w Nicei. Z grającą świetnie w defensywie Irlandią Północną męczyli się ostatnio chociażby Słowacy w spotkaniu towarzyskim. Nie wygrał z nimi nikt od marca 2015 roku, kiedy to drużyna Michaela O'Neila przegrała w towarzyskim meczu ze Szkocją 0:1. Irlandczycy w dwunastu meczach nie zasmakowali goryczy

porażki, tracąc w dodatku tylko sześć goli. Polacy, którzy w poniedziałkowym sprawdzianie generalnym bezbramkowo zremisowali z Litwą, zdają sobie sprawę z rangi niedzielnego meczu. – Nie chcemy po meczu z Irlandią Północną szykować się do walki o wszystko z Niemcami. Chcemy wygrać na początek i znaleźć się w komfortowej sytuacji – zadeklarował szkoleniowiec polskiej reprezentacji, Adam Nawalka.

W niezbyt porywającym spektaklu z Litwą kontuzji nabawił się Kamil Grosicki. Wiele wskazuje na to, że piłkarz nie zdąży się wyliżać z ran przed walką z północno-irlandzkim rywalem. – Nie zaryzykujemy jego zdrowia. Jeśli będzie ja-

kakolwiek sytuacja, która może zagrozić jego dyspozycji w kolejnych meczach, nie wystawimy go w spotkaniu w Nicei – zaznaczył Nawalka, który do zamknięcia wczorajszego numeru nie zdradził obiecywanego nazwiska pierwszego bramkarza kadry. My stawiamy na Łukasza Fabiańskiego, ale głosy z polskiej szatni mówią raczej o Wojciechu Szczęsnym, który jest ulubieńcem trenera. Tak czy inaczej pozycja golkipera nie jest piętą Achillesową polskiej kadry. Zmartwienie po dwóch meczach sparingowych z Holandią i Litwą wynika raczej z faktu, że brakowało piłkarza potrafiącego pokierować drużyną. Zdaniem napastnika Roberta Lewandowskiego, to co

działo się w meczach towarzyskich, nie ma większego znaczenia. – Liczą się mecze o punkty. Te są dla nas najważniejsze – podkreślił „Lewy”, który zdaniem wielu rozczarował w meczu z Holandią. – Nie boję się presji, choć wiem, że oczekiwania są ogromne. Nie jesteśmy tutaj, żeby sobie pograć, tylko żeby coś osiągnąć. Podchodzimy do tego turnieju z pokorą. Każdy mecz będzie się różnił. To jest ciężka grupa. Musimy dać z siebie, co mamy najlepsze. Liczymy na dobry start, bo on by nam ułatwił drogę, ale mamy świadomość tego, że Irlandia Północna jest na fali wznoszącej. Każdy z nas musi sobie porządzić z tym, co będzie w naszych głowach – powiedział polskim dziennikarzom w La Baule snajper biało-czerwonych.

Polacy w grupie C trafią również na Niemców (16 czerwca) i Ukrainę (21 czerwca). Do startu w finałowym turnieju przygotowują się też Czesi. Podopieczni Pavla Vrby na pierwszy ogień grupy D zmierzają w poniedziałek 13 czerwca z Hiszpanią. Dla czeskich piłkarzy będzie to prawdziwa próba charakteru, Hiszpanie pasowani są bowiem na jednego z faworytów do zwycięstwa w całym turnieju. Tomáš Rosický i spółka następnie zaliczą też mecze z Chorwacją (17 czerwca) i Turcją (21 czerwca). – Wszystkie spotkania są kluczowe. Trafiliśmy do mocnej grupy, w której brakuje typowych outsiderów – skomentował czeski punkt widzenia selekcjoner Pavel Vrba, który swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Hawierzowie.

JANUSZ BITTMAR

WYGRAJ OFICJALNE PIŁKI EURO 2016



Fot. ARC

„Głos Ludu” przygotował dla czytelników zabawę, w której do wygrania będą trzy oficjalne piłki Euro 2016. W dzisiejszej odsłonie do wygrania jest pierwsza futbolówka. Wystarczy udzielić prawidłowej odpowiedzi na proste pytanie.

W jakim niemieckim klubie Robert Lewandowski strzelał bramki, zanim trafił do Bayernu Monachium?

Na odpowiedzi czekamy do najbliższego wtorku pod adresem mailowym: info@glosludu.cz lub pocztowym: redakcja Głos Ludu, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn. Powodzenia!

(jb)

W SKRÓCIE

TRZYNIECKICH PIŁKARZY POPROWADZĄ ZBONČÁK Z VAŠKIEM.

Drugoligowy klub piłkarski FK Fotbal Trzinec melduje zmiany przy sterze. Dotychczasowy trener Karel Kula w pełni poświęci się obowiązkowi menedżerskim w fotelu dyrektora klubu, zaś drużynę w nowym sezonie poprowadzi duet Martin Zbončák i Lubomír Vašek. Zbončák, który w ubiegłym sezonie pełnił rolę asystenta Karla Kuli, należał do czołowych skrzydełowych pomocników I ligi.

(jb)

XXXX Puchar Lata: prestiż i wyzwanie dla zaolziańskich piłkarzy

To najstarszy turniej sportowy organizowany z ramienia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Mowa o Pucharze Lata, otwartych mistrzostwach PZKO w mini-piłce nożnej, którego okragły, 40. jubileusz przypada właśnie na rok bieżący. Piłkarze spotykają się w tym roku 2 lipca, ponownie na trawiastym boisku w Trzyńcu-Kanadzie. Organizatorzy z MK PZKO w Lesznej Dolnej liczą na spory udział naszych zaolziańskich zespołów, tym bardziej, że jubileuszowa edycja zobowiązuje.

– Puchar Lata chyba na to zasługuje – powiedział „Głowski Ludu” w imieniu organizatorów Tadeusz Szkucik z MK PZKO w Lesznej Dolnej. – Może przyjadą również zespoły, które dawniej brały udział w Pucharze Lata, a już jakiś czas ich brakuje w naszej imprezie? Niech przyjadą także byli zawod-

nicy i działacze – zachęca Szkucik. Zwycięstwa z ubiegłorocznej edycji bronią piłkarze z Olbrachcic, którzy skądinąd regularnie uczestniczą w imprezie.

Pierwsza edycja Pucharu Lata odbyła się 21 sierpnia 1976 roku na żużlowym boisku w Trzyńcu I. Wówczas triumfowała drużyna z Mostów koło Cieszyna. – Pamiętam, że była wtedy straszna ulewa. Piłkarze zagrali w trudnych warunkach, ale poziom turnieju zachwycił – wspomina Tadeusz Szkucik, który wspólnie z Eugeniuszem Szkucikiem był pomysłodawcą Pucharu Lata, a sam wcielił się w rolę głównego organizatora w 36 odsłonach turnieju. – Pomysł zrodził się po to,

żeby dać szansę miejscowym kołom PZKO oraz innym organizacjom, które nie mogą sobie pozwolić na utworzenie drużyny do tzw. „wielkiej piłki” – przybliżył genezę turnieju Tadeusz Szkucik. Nazwa turnieju wzorowała się na popularnych wówczas w Europie rozgrywkach Pucharu Lata – turnieju dla klubowych drużyn europejskich. W grupach eliminacyjnych walczyło po kilka drużyn o zwycięstwo i nagrodę pieniężną. Wszystko to odbywało się w letnich miesiącach, w przerwach ligowych pod batutą UEFA.

Formuła pezetkaowskiego Pucharu Lata nie odbiega od tradycji stosowanych w mini-piłce nożnej. Drużyny wystawiają do gry sze-

ściu zawodników w polu i jednego bramkarza, zmiany identyczne jak w hokeju na lodzie, a czas rozgrywania meczu wynosi 2x15 minut. – Od kilku lat Puchar Lata ma charakter otwartych mistrzostw PZKO, z tym, że mistrzem PZKO może zostać wyłącznie drużyna reprezentująca konkretne Koło PZKO – zaznaczył Zbigniew Bocek, jeden z organizatorów imprezy. W ramach rywalizacji przyznawane są również nagrody indywidualne dla najlepszego piłkarza, strzelca, bramkarza, a także najmłodszego i najstarszego piłkarza w turnieju. Najwięcej zwycięstw w historii imprezy wywalczyli piłkarze z Gródka (8), po cztery wygrane mają na swoim koncie pezetkaowcy z Piosku i Bystrzycy. – Pamiętam, że tylko w jednej edycji, dokładnie w 1996 roku, Puchar Lata nie odbył się z przyczyn technicznych. Na tydzień przed turniejem na stadionie w Trzyńcu-Borku odbyła się bowiem cyklowa impreza rockowa „Noc Pełna Gwiazd” i boisko po tej imprezie nie nadawało się do gry w piłkę, a na zastąpienie zastępczego miejsca zabrakło po prostu czasu – stwierdził Szkucik. Rekordowy udział drużyn przypadł na lata 1980 i 1984, wtedy w turnieju wystartowało aż szesnaście drużyn. Niewykluczone, że na rekordowy udział na początku lat 80. ubiegłego stulecia miała wpływ ówczesna dobra passa piłkarskiej reprezentacji Polski. Przepomnijmy,



Migawka z zeszłorocznego Pucharu Lata w Trzyńcu-Kanadzie.

Fot. MAREK SANTARIUS

Dotychczasowi zwycięzcy PUCHARU LATA

Mosty k. Cz. Cieszyna, Piossek (4), Trzanowice, Trzynieć-Taras (3), Karwina-Raj, Olbrachcice (4), GKS Bystrzyca (4), SAJ Brno, Gródek (8), Leszna Dolna (2), Nysa, Orły Zaolzia (2), Stonawa, SAJ Ołomuniec, Sucha Górna (2), Montanus Jabłonków, Karwina-Frysztat.

Rejestracja drużyn i system rozgrywek

Drużyny zainteresowane startem w tegorocznej, 40. edycji Pucharu Lata (2 lipca, Trzynieć-Kanada), powinny zgłosić swój udział pocztą elektroniczną na adres: z.bocek@seznam.cz, tel. kontaktowy: +420 721 477 274. Termin nadsyłania zgłoszeń mija 28 czerwca. W zgłoszeniu powinien być koniecznie uwzględniony kontakt mailowy i telefoniczny na kapitana drużyny. Wpisowe wynosi 400 koron od drużyny. Ubiegłoroczny zwycięzca, drużyna z Olbrachcic, powinna dostarczyć najpóźniej w dniu zawodów puchar przechodni. System rozgrywek zostanie ustalony według liczby zgłoszonych drużyn, mecze potrwają 2x15 minut.

w 1974 roku biało-czerwoni sięgnęli po brązowy medal mistrzostw świata w RFN, w 1976 roku wywalczyli srebro igrzysk olimpijskich w Montrealu, zaś w 1982 roku brąz w mistrzostwach świata w Hiszpanii. Rozpoczynające się jutro we Francji mistrzostwa Europy w piłce nożnej generują kolejne emocje, a więc apetyty naszych amatorskich, zaolziańskich piłkarzy powinny sięgnąć sutu.

JANUSZ BITTMAR